

Skarb ukryty

Umierając pan winnicy
Rzekł do synów w tajemnicy:
„Moje dzieci ukochane!
Zanim z Wami się rozstanę,
Tajemnicę wam wyjawię,
Skarb po sobie wam zostawię.
Mam w winnicy skarb ukryty;
Każdy więc z was, pracowity
Niechaj kopie wciąż z ochotą,
A wykopie z ziemi złoto...”
-„A gdzie, ojczy ukochany,
Skarb twój w ziemi zakopany?”
Wszyscy razem, jakby w zмовie,
Odezwali się synowie.
„Kopcie tylko pracownicy!”
Rzekł i skończył starzec życie.-
Ledwo starca pochowano,
Do motyki się zabrano.
Wciąż synowie bez pomocy,
Kopią we dnie, kopią w nocy.
Choć strudzeni, nie ustają;
Bo się skarbu spodziewają.
Tak wytrwali i cierpliwi
Pracują coraz gorliwiej;
Lecz skarbu, co miał grunt wydać,
Jak nie widać, tak nie widać!
Jakże w pracy wytrwali,
Wnet winnicę rozkopali;
Prawie każdą grudkę ziemi
Przesiewali dłońmi swemi.

Mimo to w ostatniej chwili
Nigdzie skarbu nie odkryli.
Tu każdy się wreszcie zgodził,
Że ich ojciec próżno zwodził.
Tymczasem piękna, radosna,
Nastąpiła znowu wiosna;
A winnica znowu miła
Trzykroć piękniej obrodziła.
Wnet obfity plon wydała,
Bo uprawę lepszą miała.
Tak młodzieńcy w czas poznali,
Że skarb z ziemi wygrzebali,
Że im ojciec prawdę prawił,
Że w winnicy skarb zostawił.

